



krótko

Dla młodych chłopaków

ARCHIDIECEZJA.

Rekolekcje zamknięte dla młodzieży męskiej archidiecezji wrocławskiej organizuje Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne. Zimowe dni skupienia odbędą się w dwóch terminach. Od 3 do 5 lutego dla młodzieży szkół średnich, studentów i młodzieży pracującej i od 10 do 12 lutego dla gimnazjalistów. Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do MWSD telefonicznie: (71) 321 41 71 lub mailowo: vocations@gmail.com. Więcej informacji na: www.seminarium.wroclaw.pl. Liczba miejsc jest ograniczona.

Wybitni i aktywni studenci otrzymali stypendia

Pięć tysięcy od arcybiskupa

Kolędy, życzenia, **łamanie się opłatkami i... wielka kasa.**

Podczas świątecznego spotkania środowiska akademickiego zostały wręczone nagrody metropolity wrocławskiego.

W niedzielę Chrztu Pańskiego, 8 stycznia, odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe wrocławskiego środowiska akademickiego. W auli Papieskiego Wydziału Teologicznego zebrał się rektorzy, pracownicy dydaktyczni oraz studenci uczelni wyższych. Składając życzenia, abp Marian Gołębiowski nawiązał do Mędrców ze Wschodu, którzy w poszukiwaniu Prawdy podążyli za Gwiazdą Betlejemską. – Są oni wyznacznikiem dla ludzi, którzy zajmują się nauką – mówił i zachęcał do jeszcze intensywniejszej pracy dydaktycznej. – Otwiera-



Abp Marian Gołębiowski wyraził nadzieję, że przyznane stypendia zostaną dobrze wykorzystane

nie tajemnic świata widzialnego prowadzi nas do kontemplacji rzeczy niewidzialnych.

Podczas spotkania, już po raz 7., wręczone zostały stypendia dla najzdolniejszych studentów. Jednorazowe nagrody, w wysokości 5 tys. zł, ufundowane przez metropolię wrocławską otrzymało pięciu laureatów. Specjalna kapituła wyłoniła ich spośród 63 osób zgłoszonych przez

uczelnie wyższe Wrocławia. Nagrodzeni zostali: Joanna Bublewicz (AWF), Andrzej Dyja (ASP), Karolina Myczkowska (Uniwersytet Wrocławski), Kornel Ocytko (Politechnika Wrocławska) oraz Mateusz Witczuk (PWST). Każdy z laureatów, oprócz wspaniałych wyników w nauce, angażuje się w wielu sektorach życia społecznego: studenckiego i kościelnego. **kfb**

Magia Magów



WROCŁAW, 6.01.2012. Mędrcy ze Wschodu: Kacper, Melchior i Baltazar na wielbłądach i koniu podążali za światłem gwiazdy, która doprowadziła ich do Nowego Króla

W uroczystość Objawienia Pańskiego na ulice Wrocławia wyszedł niezwykle orszak. Mimo niesprzyjającej pogody wrocławianie nie zawiedli organizatorów. Trzej Królowie wraz ze swoimi dworami i 4 tys. mieszkańców miasta, śpiewając kolędy, podążali do betlejemskiej szopki usytuowanej w Rynku. Tam wszyscy oddali pokłon nowonarodzonemu Dzieciąciu. Po drodze na uczestników marszu czekało wiele przeszkód: impreza u króla Heroda oraz kuszenie diabłów. Dzięki obecności aniołów udało się jednak przezwyciężyć przeciwności i dotrzeć do stóp Świętej Rodziny. Podczas Orszaku Trzech Króli Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” zebrała 2,5 tys. zł., które będą przeznaczone na formację i stypendia dla ubogiej i zdolnej młodzieży z małych miejscowości. ■

Szukanie korzeni

DIECEZJA. Po raz dziewiąty będziemy przeżywać w naszej diecezji 17 stycznia Dzień Judaizmu. Głównym miejscem uroczystej modlitwy dialogu, spotkań oraz targów kultury żydowskiej będzie aula



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Poznając religię żydowską, możemy coraz pełniej rozumieć chrześcijaństwo – przekonują organizatorzy Dnia Judaizmu

Papieskiego Wydziału Teologicznego. W tym roku organizatorzy przygotowali także koncert muzyki żydowskiej oraz dyskusję panelową na temat męczenników w judaizmie i chrześcijaństwie. Siostra Sybilla Edyta Kołtan, marianka, która od początku angażuje się w przygotowanie tego wydarzenia we Wrocławiu zwraca uwagę, że ten dzień w całej Polsce poprzedza Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. – To znak, że zanim rozpoczniemy modlitwę ekumeniczną powinniśmy uświadomić sobie, gdzie są nasze korzenie, a tego dowiemy się wtedy, gdy razem zwrócimy się do żydów, poznamy ich zwyczaje, tradycje i lepiej poznamy judaizm. Podkreśla także, że nie bez znaczenia jest fakt, iż nazwa święta brzmi: Dzień Judaizmu w Kościele katolickim. – Ona przypomina, że ten dzień jest bardziej potrzebny katolikom, by zagłębiając się w judaizm coraz pełniej rozumieli chrześcijaństwo.

kra

Zima w Szkole Maryi

WROCŁAW. Kolejna sesja Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji Świętej Maryi z Nazaretu, Matki Kościoła, odbędzie się od 20 do 22 stycznia w klasztorze ojców oblatów na wrocławskich Popowicach. W programie, oprócz podstawowych elementów orędzia chrześcijańskiego, znajdą się m.in. takie tematy jak „Pieniądze w życiu ucznia Jezusa” czy „Kroki AA w wersji chrześcijańskiej”. Spotkanie wypełni wspólna Eucharystia, adoracja Najświęt-

szego Sakramentu, medytacja, ale także wyjście na uliczną ewangelizację. Uczestnicy będą mogli skorzystać z sakramentu pokuty oraz z modlitwy wstawienniczej; nie brakuje czasu, by po prostu pobyć razem i bliżej się poznać. Modlitwę uwielbienia poprowadzą zespoły „Noe” oraz składający się z muzyków jazzowych „Play&Pray”. Więcej informacji można znaleźć na www.szkola-maryi.pl, pod tel. 699 120 192 lub pisząc na adres artibeta@o2.pl.

ac



Wiosenne, jesienne i zimowe sesje szkoły odbywają się we Wrocławiu od kilku lat

Dzikie plaże, obrazy i dzieci



AGATA COMBIK

UNIwersYTET PRzyRODniczy. Recital Ireny Santor (na zdjęciu) oraz aukcja dzieł sztuki na rzecz Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci odbyły się 5 stycznia w Auli Jana Pawła II Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Wśród licytowanych prac znalazła się ofiarowana przez kard. Henryka Gulbinowicza ikona przedstawiająca bł. Jana Pawła II (wylicytowana ostatecznie przez... bp. Edwarda Jania), a także akwarela Andrzeja Gosika „Dworek” – dar prezydenta Bronisława Komorowskiego – która uzyskała rekordową cenę 18 tys. zł. Licytowane były obrazy pracow-

ników, studentów i absolwentów Instytutu Architektury Krajobrazu UP, a także prace ceramiczne podopiecznych hospicjum. W sumie na rzecz chorych dzieci zebrano ok. 40 tys. zł. Uczestników aukcji oczarowała Irena Santor, której akompaniował Czesław Majewski. Zabrzmiały stare przeboje o złotym pierścionku, dzikich plażach czy powojennej Warszawie, ale także piosenki z najnowszej płyty artystki „Kręci mnie ten świat”. Na scenie wystąpił również chór Uniwersytetu Przyrodniczego pod dyrykcją Alana Urbanka.

ac

Święta na bis

DIECEZJA WROCŁAWSKO-GDAŃSKA. – Prosfora, praśny chleb z miodem zamiast opłatka; ikona Narodzenia Pańskiego zamiast szopki bożonarodzeniowej; całonocne czuwanie Wseniczne bdnije zamiast Pasterki – to tylko niektóre różnice między świętami w obrządku wschodnim i zachodnim wymieniane przez ks. Andrzeja Michaliszyna, proboszcza greckokatolickiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego we Wrocławiu. 7 stycznia, 13 dni po katolickim Bożym Narodzeniu, święta Wcielenia Syna Bożego przeżywały Kościoły posługujące się w liturgii kalendarzem juliańskim. Głównym uroczystościom greckokatolickim we wrocławskiej katedrze pw. św. Wincentego i Jakuba przewodniczył bp Włodzimierz Juszczak, ordynariusz diecezji wrocławsko-gdańskiej. W stolicy Dolnego Śląska mieszka ok. 500 osób wyznania greckokatolickiego.



KAROL BIAŁKOWSKI

Wierni Kościoła greckokatolickiego zapalają w cerkwi świece

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi

Powstał film o wrocławskim biskupie

To dobry człowiek

O tym, czy opłaca się kręcić filmy o duchownych oraz co pozostanie w pamięci twórców dzieła o bp. Józefie Pazdurze, z reżyserem

Krzysztofem

Kunertem rozmawia
ks. Rafał Kowalski.

KS. RAFAŁ KOWALSKI: Film o biskupie? Nie liczyłeś chyba na sukces komercyjny. Co zatem chciałeś osiągnąć?

KRZYSZTOF KUNERT: – Tak, o biskupie, o człowieku i o najnowszej historii Wrocławia. Obok zaprezentowania rysów biograficznych bp. Józefa moim zamiarem było pokazanie go jako postaci szalenie ważnej dla setek osób na Dolnym Śląsku. Równolegle, mam nadzieję, udało się przemycić nieco historii związanej z fenomenem odbudowy w powojennym Wrocławiu struktur Kościoła. A dlaczego robię filmy niekomercyjne? Bo zawsze pociągał mnie człowiek, zwłaszcza człowiek dojrzały, mądry życiowym doświadczeniem. Wejście w świat takich osób jest fascynującą przygodą, a zarazem, dla mnie osobiście, niezwykle pouczającą lekcją. Cieszę się, że tacy ludzie jak bp Józef chcą ze mną rozmawiać.

Jak na tę propozycję przystał sam zainteresowany, znany skądinąd ze swojej skromności i niezabiegający o to, by być na pierwszych stronach gazet?

– Rzeczywiście, nie było to łatwe, dokładnie z tych powodów, o których mówisz. Pomogli jednak jego wychowankowie i przyjaciele, m.in. ks. Ryszard Staszak. Pomógł też wcześniejszy film, który zrobiliśmy o kaplicy Matki Bożej i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach. A jak wiadomo, Sulistrowiczki to miejsce szczególne dla bp. Józefa.

Przejdźmy zatem do spraw technicznych: jak długo pracowaliście nad filmem, gdzie powstawały zdjęcia i ile osób zaangażowało się w jego produkcję?

– Prace koncepcyjne zaczęły się jeszcze w wakacje 2011 r. Wówczas powstał zarys filmu, który z czasem nabral kształtów poważniejszego scenariusza. Zdjęcia kręciliśmy jesienią, przede wszystkim na rodzinnym Podhalu oraz we Wrocławiu – miejscach, w których bp Józef żył, mieszkał i pracował. Ostatnie tygodnie zajął nam montaż materiału. Film ma właściwie dwóch twórców. Ja odpowiadam za warstwę dziennikarską, natomiast zdjęciami i postprodukcją zajmuje się Tomek Piechnik ze wspólnoty Hallelujah. Muzykę skomponował zaś zdolny młody muzyk, Marcin Kulisiewicz. Współpracowało z nami również kilkunastu statystów, m.in. studenci z Centrum Kultury im. Jana Pawła II, pomogli też klerycy z wrocławskiego seminarium oraz dzieci ze wspólnoty Hallelujah.

Domyślam się, że jak większość reżyserów jesteś gotowy stwierdzić, że praca nad filmem to wielka przygoda, ale czy było coś, co Cię zaskoczyło i czego nigdy nie zapomnisz?

– Takich momentów było kilka. Właściwie każda osoba wypowiadająca się w filmie, bez względu na to, czy byli to hierarchowie Kościoła, prezbiterzy czy osoby świeckie, mówi o bp. Józefie jako o dobrym człowieku. To niezwykle zewsząd słyszeć takie słowa. Przypomina mi się również rozmowa z młodym kapłanem z Chojnowa, którego spotkaliśmy podczas kręcenia zdjęć. Powiedział nam coś równie zwyczajnego, co niezwykłego – mimo że od pracy duszpasterskiej ks. Józefa Pazdura w Chojnowie minęło już prawie 40 lat, parafianie ciągle się za niego modlą, a nabożeństwa, które wówczas wprowadził, są kontynuowane.

Czy biskup Józef widział już film?

– Nie, to ma być niespodzianka, ale dokładnie śledził naszą pracę. Jeśli już pytał, to bardziej o to, jak dziś wygląda jego ukochane Podhale, jak się ma rodzina, co się zmieniło w domostwie, którego nie widział od kilku lat, albo jak się czuje jego przyjaciel, kard. Józef Glemp. Bardzo go te informacje interesowały.

To właściwie początek Twojej przygody z dziesiątą muzą. Jakie są kolejne pomysły?

– Jak mówiłem, pierwszym moim filmem był ok. dwudziestominutowy dokument o kaplicy w Sulistrowiczkach. W planach mam produkcję – we współpracy z Domem Edyty Stein – poświęconą wrocławskiemu etapowi życia patronki Europy, św. Benedykty od Krzyża. Scenariusz filmu jest już praktycznie gotowy. Marzy mi się również film dokumentalny o słudze Bożym, niezwykłym kapłanie ks. Aleksandrze Zienkiewicz.



Serdeczny uśmiech – nieodłączny atrybut posługi biskupa

Warto zobaczyć

Film miał swoją premierę 12 stycznia, podczas uroczystości 60. rocznicy święceń kapłańskich i 27. rocznicy sakry bp. Józefa. W najbliższym czasie ukaże się na płytach DVD. Twórcy chętnie przyjmą zaproszenia od wspólnot parafialnych, by razem obejrzeć film i opowiedzieć o swojej pracy. Kontakt z Krzysztofem Kunertem przez sekretariat Diecezjalnego Radia Rodzina.

pod
patronatem
„Gościa”

TAIZÉ.

Na przełomie roku **młódzież spotkała się w Berlinie po to, by wspólnie się modlić**, ale też wymieniać doświadczeniami i poglądami. Z Wrocławia i okolic w Europejskim Spotkaniu Młodych uczestniczyło 280 osób. Część z nich włączyła się w jego organizację.

tekst

KAROL BIAŁKOWSKI

karol.bialkowski@gosc.pl

Zaciąganie ha

Wielkie hale targowe zamienione na ogromne kaplice. Piękne, pomarańczowe dekoracje i muzyka, która rzeczywiście „łagodzi obyczaje”. Młodzi ludzie siedzą na podłodze zatopieni w myślach. W centrum znajduje się krzyż, a przed nimi kilkudziesięciu zakonników w białych habitach. Obok siebie są katolicy, protestanci i prawosławni. Każdego roku, już od 34 lat, ekumeniczna wspólnota braci z Taizé organizuje niezwykle spotkania młodych. Przyciągają one kolejne pokolenia; zmieniają się ludzie, ale nie zmienia się intencja: budowanie jedności chrześcijan i pokoju poprzez modlitwę. 1 stycznia zakończył się kolejny etap Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Tym razem 30 tys. wyznawców Chrystusa przyjął Berlin.

Szycie z zaufaniem

Marta Bykowska przygotowania do ESM zna od podszewki. W wakacje poprzedniego

ZDJEŃCA EMILIA OSTROWSKA



Bracia z Taizé od 34 lat uczą kolejne pokolenia budowania mostów pojednania i pokoju

Z LEWEJ: Młódzież była zakwaterowana w Berlinie i okolicach. Znalazienie swojej parafii wymagało dokładnego przestudiowania planu miasta



roku zdecydowała się na wyjazd do Francji, do Taizé. Zwykli uczestnicy przebywają tam na tygodniowych rekolekcjach, ale młoda wrocławianka zapragnęła pozostać na dłużej. Jednym z wielu zadań dla takich jak ona wolontariuszy było przygotowanie spotkania w stolicy Niemiec. – Już we wrześniu do Berlina udała się pierwsza grupa wraz z kilkoma braćmi i siostrami zakonnymi, aby „torować drogę”, czyli uświadomić miejscowym, czym jest Taizé i na czym polega spotkanie europejskie. Ich zadaniem było też poszukiwanie noclegów dla uczestników w domach berlińskich rodzin – opowiada.

Większość braci i młódzieży pozostała jednak we Francji.

Na miejscu podzielono obowiązki. Praca była zaplanowana w najdrobniejszych szczegółach. Dziewczyny robiły napisy w różnych językach i znaki. Chłopcy natomiast planowali, jak zaparkować autokary na czas spotkania. Wszystko po to, by 28 grudnia organizacja ESM była dopięta na ostatni guzik. – Moja grupka miała za zadanie przygotować dekoracje. To był cały proces. Musiałam się nauczyć szyc na maszynie, co było nie lada wyczynem. Moim dziełem były wszystkie ogromne kurtyny, które wisały w pięciu halach. Szyłam je przez dwa miesiące, a wisały tylko przez pięć dni. To był mój wkład – wspomina Marta. Nad wszystkim pracami czuwają bracia, ale – jak zazna-

mulca



cza wolontariuszka – niezwykle jest wielkie zaufanie, którym obdarzają młodzież. – Przecież tak naprawdę nas nie znają. Każdy z nas przychodzi z innego środowiska, z innej kultury. To, że są nam w stanie powierzyć przygotowanie spotkania dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi, jest niesamowite.

Młodzi dla młodych

Dla Emilii Ostrowskiej Berlin był już ósmym przystankiem Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. – Ten wyjazd był wyjątkowy. Po raz pierwszy zorganizowałam go sama dla całej grupy. Musiałam zająć się wszystkim: wynajmem autokarów, ubezpieczeniem oraz kontaktem z Taizé. Było trudno, ale było warto – mówi. Przygotowania uczestników rozpoczęły się w specjalnych punktach już w październiku. Bracia przysłali tematy do rozważań dla chętnych do wyjazdu. Były one realizowane podczas

modlitw śpiewami z Taizé w różnych miejscach diecezji wrocławskiej. – Taki system jest niezbędny, by uświadomić młodym ludziom, że spotkanie, w którym chcą wziąć udział, nie jest wyjazdem tylko turystycznym, ale przede wszystkim ma wymiar duchowy – tłumaczy Emilia.

Grupa podzieliła się na dwie części. Jedna wyjechała do Berlina już 26 grudnia, by pomóc w ostatnich przygotowaniach. Druga, zasadnicza, przybyła 28 grudnia bezpośrednio na spotkanie. Jakie są wrażenia kogoś, kto w ESM bierze udział po raz kolejny? – Jedzenie, modlitwa i spanie to są główne czynności, które kojarzą mi się z tegorocznym spotkaniem – mówi z uśmiechem Emilia i od razu poważnie. – Jak zwykle najbardziej dotyka modlitwa. Wyciszenie, którego się podczas niej doświadczam, jest jak zaciągnięcie hamulca podczas szybkiej i długiej jazdy samochodem. Daje wytchnienie. Dziewczyna zwraca również uwagę na możliwość spotkania z ludźmi, którzy wydają się nam kompletnie inni ze względu na narodowość i wyznanie. – To zawsze było dla mnie niezwykle i za każdym razem czuję się z tym wspaniale. Ja naprawdę odczuwam podczas modlitwy ogromną więź z nimi, mimo że ich nie znam – dodaje.

Każdego roku przeor Taizé, br. Alois, kieruje do uczestników list. Tegoroczny, „Odnówić więzi solidarności”, zrobił na wrocławianach duże wrażenie. – Urzekły mnie słowa o wierze, że coś powinniśmy zrobić, by nauczyć się o niej rozmawiać, bo niestety tego nie umiemy.

Utożsamiam się z tym bardzo mocno – mówi E. Ostrowska.

Taizé to ludzie

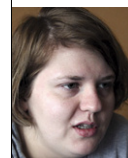
– Na pewno zostanie mi w pamięci pewien Chorwat, Danilo, który przeczytał wszystkie książki Henryka Sienkiewicza, w tym jedną po polsku. Próbował mówić w naszym języku, ale średnio mu to wychodziło – opowiada Ryszard Soczyński, tegoroczny maturzysta, który po raz drugi uczestniczył w ESM. – Spotkałem też dwóch niezwykle Włochów. Jak na południowców przystało, pokazali, że potrafią się bawić i mają łatwość w przełamywaniu barier. Bardzo mi się to podobało.

Taizé to ludzie. Spotyka się ich setki i każdy wnosi ze sobą coś wspaniałego. To dlatego tłum zmierzający do hal na modlitwy jest tak wielobarwny i radosny. Młodzież została podzielona na mniejsze grupy i przydzielona do parafii w Berlinie i okolicach. Tam czekał na nią kwaterunek. Ci, którzy mieli więcej szczęścia, na 5 dni zamieszkali w niemieckich rodzinach, a pozostali w halach sportowych i szkołach. – Trafiłem do katolickiej rodziny. Nie jest to taka oczywista rzecz, bo na ponad 3,5 mln mieszkańców Berlina do katolicyzmu przynależy tylko 300 tys. Państwo było bardzo mili i otwarci. Mieliśmy czas na to, by porozmawiać, bo oboje byli na emeryturze. Cieszyli się obecnością tak wielu młodych chrześcijan. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach. Oni z wielkim szacunkiem wspominają bł. Jana Pawła II, co bardzo podkreślali – mówi R. Soczyński. To właśnie duża liczba ludzi otwarcie przyznających się do Chrystusa jest tym, co dla Ryśka jest bardzo istotne. – We Wrocławiu, wśród moich rówieśników, bardzo często słyszy się tylko krytykę Kościoła, wiary, a tam 30 tys. młodych potra-

fiło się wspólnie modlić – zachwyca się licealista.

Kończąc ESM w Berlinie, bracia ogłosili miejsce kolejnego etapu Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Od 28 grudnia 2012 r. do 2 stycznia 2013 r. młodzież ugoszczona zostanie przez Rzym. W specjalnym liście skierowanym do uczestników modlitw w stolicy Niemiec swoją radość z tego faktu wyraził papież Benedykt XVI. ■

Co dalej?



EMILIA OSTROWSKA,
STUDENTKA

– Każdego roku zastanawiamy się, co zrobić, by nasza pielgrzymka

nie skończyła się wraz ze spotkaniem europejskim. Różnie to bywa z realizacją postanowień, ale w tym roku wraz z koleżanką zdecydowałyśmy się zorganizować w marcu dni skupienia dla całego Dolnego Śląska. Szczegóły jeszcze nie są znane, ale nie chcemy, żeby ktokolwiek z uczestników zapomniał o Taizé. Chcielibyśmy też zaprosić na to spotkanie jednego z braci.



MARTA BYKOWSKA,
WOLONTARIUSZKA

– Spotkania organizowane przez Taizé są taką perełką w Europie.

Otocza nas wielkie miasto, społeczeństwa, które są coraz mniej chrześcijańskie i nagle wśród nich znajdują się tysiące młodych ludzi, którzy chcą budować wspólnotę i chcą się modlić o pokój na świecie. Dla mnie osobiście jest to fenomen. Na co dzień przepychamy, się, biegamy, walczymy, a tutaj nasza modlitwa budowana jest wokół ciszy i totalnego zatrzymania. Wszyscy patrzymy w jednym kierunku – na Boga. Aby tego doświadczyć, jeszcze mocniej warto wybrać się na wakacyjny wyjazd do Francji.

Na cały rok

W diecezji wrocławskiej jest bardzo wiele miejsc, gdzie modlitwa na wzór tej z Taizé jest kontynuowana przez cały rok. Już od 1989 r., od pierwszego ESM, które odbyło się w stolicy Dolnego Śląska, w każdą pierwszą środę miesiąca młodzież spotyka się w kościele NMP na Piasku. Modlitwę śpiewami poprzedza Msza św. o 18.30. Listę wszystkich miejsc, w których odbywają się podobne spotkania, można znaleźć na stronie www.malawiosna.pl. Znajdują się też tutaj informacje dotyczące wakacyjnych wyjazdów do francuskiej wioski i dużo zdjęć.

Z wizytą w przedszkolu Lupikowo

Żeby byli szczęśliwi

Dziadek to brzmi dumnie



PAN ANDRZEJ, KTÓREGO PIERWSZA WNUCZKA URODZIŁA SIĘ MIESIĄC TEMU – Kiedy dowiedziałem się, że będę dziadkiem, cieszyłem się tak samo

jak wtedy, gdy okazało się, że będę tatą. Od pierwszego momentu wyobrażałem sobie ślicznego wnuczka lub wnuczkę i planowałem, jak będę mógł się nim lub nią zajmować. Radości z pojawienia się dzieciątka nie da się opisać. Chciałem jak najszybciej je zobaczyć, wziąć na ręce, przytulić i poczuć, że jestem dziadkiem. Obdzwoniłem wszystkich znajomych, z dumą informując ich o tym, że mam wnuczkę. Otrzymałem wiele gratulacji. Teraz, podobnie jak dwadzieścia kilka lat temu, przy moich własnych dzieciach, zadaję sobie pytanie: co z niej wyrośnie? Przed rodzicami, ale i przed dziadkami wielkie zadanie wychowania.



PAN KRZYSZTOF, dziadek trójki wnuków i jednej wnuczki – Z wnukami spędzam dużo czasu, często nas odwiedzają. Dzień

Dziadka to jednak szczególnie wzruszający moment. Kiedy widzę, ile pracy wkładają w przygotowanie prezentów, laurek, wierszyków... Kiedy najstarszy wnuk w przedszkolu uczestniczy w specjalnym przedstawieniu – dla babci i dziadka – to wszystko sprawia, że mimo lat można poczuć się na nowo młodym i odnaleźć nowe siły. Wnukowie to dla każdego druga młodość. Trzeba znowu orientować się w najnowszych kreskówkach, znaleźć siłę na zabawy w chowanego czy berka. Nie można ani na chwilę spuścić z tonu w zabawach z nimi, bo najmłodszy mają niespożyte pokłady energii. A największą satysfakcją jest później to, że w odwiedziny do babci i dziadka jadą z radością i nie chcą wracać do domu. Wtedy Dzień Dziadka dla mnie trwa przez cały rok.



W czasie spotkania był także czas na zabawę... tym razem prezentami od redakcji GN

Czy są potrzebni, czego możemy się od nich nauczyć i za co ich lubimy? O swoich **babciach i dziadkach mówią cztero- i pięciolatkowie.**

Lubicie babcie i dziadków? – Taaaaaak! – pada stanowcza i bardzo głośna odpowiedź. I nawet bez specjalnego zachęcania już po chwili nasi młodzi rozmówcy podają powody swojej sympatii do seniorów: – Bo pilnują dzieci i mogą dać czekoladki, jak rodzice pozwolą – mówi Nadia. Jej koleżanka Zuzia podkreśla, że dziadkowie często kupują wnukom prezenty. – Ostatnio dostałam lalkę Barbie – dodaje. Mateusz natomiast zauważa, że lubi swoją babcię, bo często dostaje od niej cukierki.

Okazuje się, że przedszkolaki wręcz uwielbiają spędzać czas z babciami i dziadkami. – Można z nimi iść na plac zabaw i świetnie się bawić – krzyczą. Kiedy pada pytanie o zabawy, w które najchętniej się angażują, wachlarz odpowiedzi jest bardzo szeroki: – Gram z nimi w piłkę, bo u nas jest duże boisko – mówi Madzia. – Zimą lepię ze mną bałwana – dodaje Nadia. Inne dzieci podkreślają, że z babcią i dziadkiem wspaniale układają się puzzle.

Zwracają także uwagę, że ich babcie doskonale gotują. Wśród potraw, które najmłodszym najbardziej smakują, znalazły się: pierogi, naleśniki, gołąbki, zupa brokułowa oraz barszcz. Dla najmłodszych spotkania z seniorami są bardzo pożyteczne. Zgodnie zauważają, że od babci i dziadka można się wiele nauczyć. – Babcia powiedziała mi, że nie wolno przyskać perfumami na bluzkę, tylko na rączkę, bo inaczej można na ubraniu zrobić białą plamę – mówi Nadia. Jej koleżanki i koledzy podkreślali, że babcie uczyły je układać duże układanki, jeździć na łyżwach i na nartach oraz... otwierać puszkę.

Z okazji ich święta dzieci życzą swoim babciom i dziadkom przede wszystkim szczęścia i żeby byli zdrowi. Wśród życzeń Nadii znalazło się i takie, by jej babcia miała piękną biżuterię, a Madzia chciałaby, by jej babci nigdy nie zabrakło pieniędzy. Po co pieniądze są babciom i dziadkom? – pytamy dalej. – Bo oni nie pracują i nie mają skąd wziąć – wyjaśniają przedszkolaki, dodając, że kiedy człowiek nie posiada pieniędzy, nie może kupić sobie chipów. – Pieniążki są im potrzebne, żeby kupowali zabawki, ciasteczka i lizaki – podkreślają.

Nam wypada się jedynie zgodzić z małuchami i dołączyć do życzeń dla tych spośród naszych czytelników, którzy noszą już zaszczytne miano babci i dziadka, co jako redakcja GN z radością czynimy.

kra

Porady dziadków na wagę złota

Mistrzyni i jej oręż

Cztery wnuczki i jeden wnuk pani Mirosławy Polechońskiej z Kielczowa są już dorośli. Minął czas, gdy rysowali jej kwiatki i autka na kolorowych laurkach, wdrapywali się na kolana. Choć siły słabną, **rola babci nie maleje**. Przeciwnie. Czują potęgę jej modlitwy i moc ciepłych słów. Ostatnio słyszanych także... w internecie.

Pani Mirosława babcią została po raz pierwszy ponad 30 lat temu. Pamięta, jak najstarsza wnuczka, zbliżając się do domu, wołała: „Babo, babo!” – Ja otwierałam okno, a ona wykrzykiwała: „Jest baba!!!” – wspomina.

I tak „baba” od kilkudziesięciu lat zawsze jest – bliska i serdeczna. Na temat tej obecności ma wyrobione zdanie: – Babcia powinna być „obok”, a nie w centrum – podkreśla. – Przy wnukach nie spoczywa na niej taki ciężar odpowiedzialności za wychowanie, jak przy własnych dzieciach. Babcia wspiera rodziców, ale stojąc z boku. Ingeruje wtedy, gdy o to poproszą. Potrzeba tu wiele taktu i kultury z obu stron.

Specjalistka od życia

Takt i kultura – te słowa często powtarza pani Mirosława, gdy mówi o relacjach między ludźmi różnych pokoleń. Ofiarna miłość, szacunek dla wieku i doświadczenia, a z drugiej strony zrozumienie dla „inności” świata młodych – to kolejne ważne cechy. – Trzeba unikać niedomówień. Nie próbować „na siłę” pomagać. Można czasem powiedzieć: „Ja widziałabym to tak. Zrób, jak chcesz...” – tłumaczy. – Wnuczęta często garną się do babci, szukając ciepła. Przychodzą ze swoimi problemami z nadzieją, że otrzymają rzetelną odpowiedź. Czasem jednak zapytana o coś babcia, musi przyznać: „Nie wiem, dziecko”.

Osobną sprawą są np. porady kulinarne, o które pani Mirosława proszona jest bardzo często, czy też prośby o przypomnienie, „jak to było za jej czasów”. Bo przecież babcia to skarbnica wspomnień. Pamięta dawno zmarłych członków rodziny, bywa pytana o święta

sprzed lat – gdy przyjeżdżała na Boże Narodzenie do swoich dziadków i razem z innymi dziećmi przez dziurkę od klucza zaglądała do pokoju, gdzie miała się odbyć wigilijna wieczerza.

Jedna z wnuczek pani Polechońskiej, Magda, zajmuje się poradnictwem rodzinnym, prowadzi też poświęconą mu stronę internetową. Znaleźć tam można porady pani Mirosławy, przygotowane w odpowiedzi na pytania internautów. Jedno z pierwszych dotyczyło dziecka, które nabroiło i – zbesztane przez mamę i tatę – biegnie do babci. Co powinna zrobić? – Wy tłumaczyć wnukowi, że zrobił źle, wyjaśnić, jak powinien być postąpić, i zachęcić, by poszedł do rodziców i przeprosił ich – tłumaczy pani Mirosława. I dodaje, że źle się dzieje, gdy babcia w takiej sytuacji rozczula się nad „biednym wnukiem”, od którego rodzice czegoś wymagają.

W kierowanych do babci pytaniach znalazła się kwestia bycia dobrą teściową. – I tu także trzeba wiele miłości i taktu – tłumaczy. – W małżeństwie spotykają się ludzie z dwóch, czasem całkiem różnych, domów. Tak było i u mnie. Mój mąż pochodził ze Wschodu, ze Stanisławowa, a ja jestem poznanianką. Dwa inne światy. Pamiętam swoją pierwszą wigilię jako mężatka. Mąż uwielbiał kutię, a ja nie wiedziałam, co to jest – wspomina. Próba jej przygotowania skończyła się fiaskiem. Mąż skomentował sytuację dyplomatycznie, a teściowa podeszła do niej na wesoło. Natomiast pani Mirosława się nie poddała i z czasem osiągnęła w dziedzinie kutii prawdziwe mistrzostwo. – Do takich różnic w zwyczajach trzeba odnosić się ze zrozumieniem i po-



Porady pani Mirosławy można znaleźć na stronie www.rodzina.wroclaw.pl pod hasłem „Babcia radzi”

godnie – mówi. – A teściowa powinna zięciowi czy synowej ofiarować życzliwość, ciepło. Stać się dla niego czy niej prawdziwą mamą.

Dobrze uzbrojona

Dla pani Mirosławy kluczową formą wspierania bliskich jest Różaniec. Niewczesne rady czasem szkodzą, modlitwa – nigdy. – To jest mój oręż – tłumaczy. – Wnuczęta kilka razy w różnych sytuacjach mówili, że odczuwają siłę tej mojej modlitwy. Codziennie odmawiam cały Różaniec, ale jeśli w ciągu dnia pojawi się potrzeba modlitewnej interwencji, to odmawiam go dodatkowo w tej konkretnej sprawie. Podczas ostatniej wigilii jedna z wnuczek mi powiedziała, że też próbowała, za radą babci, modlić się Różańcem. Dało mi to dużą satysfakcję.

Nie zawsze w rodzinnych relacjach wszystko układa się idealnie. – Czasem dziecko przychodzi do domu złe na koleżankę czy kolegę, a odbija się to na domownikach. Dobrze, jeśli babcia zachowa spokój. Warto powiedzieć: „Zastanów się, co powiedziałaś, co zrobiłaś. Zastanów się...” – wyjaśnia pani Mirosława. W ramach internetowych konsultacji doradzała też m.in. co

zrobić, gdy trudno jest teściowej zaakceptować postawy lub zachowania synowej lub zięcia; co począć, gdy babcia dostrzega u wnuka problem, którego nie widzą zapracowani rodzice, jak zaaranżować owocną rozmowę.

Z uśmiechem wspomina laurki, jakimi przez lata była obdarowywana przy każdej możliwej okazji. – Wszystkie chowałam na pamiątkę – mówi. – Raz zdarzyło się, że na jedną z nich położyłam jakieś papiery i potem je przedarłam, niestety razem z laurką. Musiałam przeprosić jej autorkę, której zrobiło się bardzo przykro. Tłumaczyłam, że to niechcący i że taka przedarta laurka ma jeszcze większą wartość... Była to okazja, by dziecko zobaczyło, że też potrafię przeprosić.

Starsza pani dodaje, że teraz jej dzieci będą stopniowo wchodzić w rolę babci i dziadka, a patrząc na swoją mamę, mogą przejąć coś z jej stylu. – Przekazanie doświadczenia bycia babcią to jakby końcowy etap wychowania – mówi. Oczekując na spodziewanego latem prawnuka, żałuje trochę, że nie da rady wziąć go na ręce... Na pewno jednak będzie otoczony serdeczną prababcią modlitwą. **Agata Combik**

15 stycznia – zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

Tu przemawia Chrystus

W 1998 r. nad zachodnim wejściem do anglikańskiego opactwa westminsterskiego stanęła rzeźba św. Maksymiliana Kolbego, co odebrano jako wielki krok w stronę ekumenizmu. Niewielu wie, że zaledwie 50 km od Wrocławia mamy **katolickie Westminster**.

II wojnie światowej ponownie mogli modlić się w niej katolicy. – W międzyczasie kościół spłonął, a z pierwotnej budowli zachowała się jedynie drewniana wieża – zaznacza ks. Andrzej Stefanów, proboszcz par. pw. Oczyszczenia NMP w Bukowiu. Zwraca przy tym uwagę, że po pożarze odbudowali go i wyposażyli protestanci. – Ołtarz główny stanowi ambona znana z wielu świątyń ewangelickich, z której pastor głosił słowo Boże – mówi ks. Andrzej.

W zakrystii natomiast zobaczyć można witraże przedstawiające postacie Marcina Lutra oraz jego współpracownika Filipa Melanchtona. – To oryginalne okna, które zostały zamontowane podczas budowy kościoła w poł. XIX w. – zaznacza proboszcz z Bukowia, zwracając uwagę, że nikt nigdy nie zaproponował ich wymiany. – Przecież jest to świątynia odziedziczona po protestantach i stanowiąca dziedzictwo, o które powinniśmy dbać. To ukłon w stronę prawdy historycznej – mówi.

Podobnie odbiera ten fakt bp Ryszard Bogusz z kościoła ewangelicko-augsburskiego, dla którego pozostawienie witraży z wizerunkami osób ważnych dla reformacji jest nie tylko wyrazem szacunku wobec historii, ale także uznania dla tych postaci. – Po wojnie często niszczone wszystko, co przypominało niemiecką przeszłość tych ziem – zauważa, podkreślając, że przejście wielu świątyń przez Kościół rzymskokatolicki uchroniło je przed dewastacją. – Patrząc z perspektywy czasu, możemy być wdzięczni Bogu, że poewangelickie kościoły służyły nadal celowi, dla którego zostały wybudowane i poświęcone – mówi. Przywołuje przy tym słowa Marcina Lutra, który w czasie poświęcenia kościoła zamkowego w Wittenberdze życzył, by w tych murach „sam Chrystus Pan przemawiał w słowie swoim świętym”, a ludzie, by „z Nim mówili przez modlitwę, psalmy i pieśni pochwalne”.

Ks. Rafał Kowalski

Ambonoołtarz można spotkać w wielu ewangelickich świątyniach. Z góry pastor wygłaszał słowo Boże



Drewniana wieża to pozostałość po dawnym XVI-wiecznym kościele

Tylko u nas



BP RYSZARD BOGUSZ, BISKUP DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO – Klimat Dolnego Śląska jest specyficzny pod względem działań ekumenicznych. Tu

spotykały się na przestrzeni wieków różne narodowości, kultury i religie. W sytuacji powojennych zniszczeń, niepewności i wielu ludzkich tragedii, po 1945 r. rozpoczynało się życie we Wrocławiu, które było pełne solidaryzmu, dobrej współpracy i wzajemnej pomocy. Dziś zbieramy ekumeniczne owoce. Niewątpliwie sprzyjał temu ogólny klimat, jaki tworzyli w przeszłości ci, którzy na te ziemie przybyli. Drugą przyczyną dobrych kontaktów to dolnośląscy biskupi oraz prezbiterzy, którzy wierzą w ekumenię, noszą ją w sercu i zaszczepiają wiernym. We Wrocławiu istnieje inicjatywa znana nie tylko w naszym kraju – Dzielnica Wzajemnego Szacunku, którą tworzą katolicy, prawosławni, ewangelicy i żydzi.

Ks. ANDRZEJ STEFANÓW, PROBOSZCZ



PAR. PW. OCZYSZCZENIA NMP W BUKOWIU

– Czujemy się odpowiedzialni za to dziedzictwo, które otrzymaliśmy. Wciąż staramy remontować i upiększać nasze

kościół, dbamy o nie. Za poprzedniego proboszcza odnowiony został ołtarz główny w Pągowie, a w ostatnich latach m.in. zaimpregnowaliśmy drewnianą wieżę, ociepliliśmy sufit, założyliśmy napędy dzwonów, przeprowadziliśmy kapitalny remont instrumentu organowego. Przed nami prace nad chodnikiem dookoła świątyni. Nie udałoby się tego wykonać, gdyby nie zrozumienie i pomoc parafian oraz doskonała współpraca z władzami gminy Wilków.



Z witraży spoglądają Marcin Luter i Filip Melancthon

Być może mały kościółek w liczącym niewiele ponad 400 mieszkańców Pągowie niczym nie przypomina jednej z najważniejszych świątyń anglikańskich, miejsca koronacji królów oraz pochówku zasłużonych osób, jednak – jak się okazuje – ma wiele wspólnego ze słynnym opactwem.

Ukłon w stronę historii

Zbudowany został jako świątynia katolicka, jednak w 1538 r., kiedy większość mieszkańców wioski przeszła na protestantyzm, odebrano go pierwotnym właścicielom. Po prawie 120 latach rządowa komisja cesarska podjęła decyzję o zwrocie kościoła, mimo że – jak podają źródła – na 479 mieszkańców zaledwie sześciu było katolikami. Trudno się zatem dziwić, że kilkadziesiąt lat później świątynia służyła zwolennikom Marcina Lutra, by po

